

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k. na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.,  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

## Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 219

## WĘGIEL KAMIENNY

(z kopalni Rudolf i Kazimierz)

Drzewo opałowe

i Węgiel drzewny

dostarcza najtaniej

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

Krak. - Przedmieście № 58.

582—8—6

Czas odnowić prenumeratę na kwartał  
IV-ty.

Czytelników, którzy zalegają za czas  
ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulo-  
wanie należności.

## Od frontu a od tyłu.

Od frontu, gdy patrzała na to jeśli nie  
Europa, to w każdym razie cała Słowiań-  
szczyzna, czeskie ręce podnosiły po uczcie  
pana Romana Dmowskiego ponad morze  
głów, głów rozmarzonych.

Od frontu czeska orkiestra, w tejże kul-  
minacyjnej chwili, zaintonowała „Mazurek  
Dąbrowskiego”, który, mówiąc nawiasem,  
wchodzi i do programu orkiestry peters-  
burskiej lejbgwardji.

Od frontu wygłoszony przez czeskie usta  
toast „Kochajmy się—niedajmy się”, jak  
grom potoczył się po szerokich ziemiach  
dwóch braci Lecha i Rusa.

Od frontu ma się założyć wielki bank  
słowiański, aby austriackie korony w rocz-  
nicę Grunwaldu stoczyły decydującą walkę  
z szwabską marką i galijskim frankiem.

Od frontu, „w krytycznej chwili”, wypo-  
cono formułę „czyniącą zadość Polakom  
w dzisiejszej ich politycznej sytuacji”. For-  
mułę!!!

Od frontu—na wystawie w Pradze „dro-  
dzy polscy goście zobaczyli i przekonali  
się, jak to zjednoczone umiłowanie ojczy-  
stej idei z hartem woli i pięknnością celu,  
prowadzi Czechów do celów wszechludz-  
kich”.

\* \* \*

A teraz: „hocus-pocus”—od tyłu.

Świergotwały, co wiosnę, polskie jaskółki,  
że na Śląsku austriackim ludowi polskiemu  
dzieje się krzywda, że robotnik polski jest  
uciskany przez panów pozycji w przemyśle  
i górnictwie—Czechów, że toczy się tam  
jakaś „walka o szkołę narodową”.

Co słysząc, boleliśmy. Wszak i bez te-

go nad Śląskiem drapieżny sęp niemiecki  
rozpostarł swoje potężne skrzydła. Ale z  
tych waśni, dzieci jednego—słowiańskiego  
plemienia, nie robiliśmy tragedji; przecież  
i pośród kochających się rodzin emulacja,  
pretensje—chleb powszedni.

Tymczasem, skoro wobec uroczystości  
słowiańskich w Pradze doszedł do nas znów  
o tamtym już nie szczebiot, a wprost jęk  
z ust śląskiego ludu, spotęgowany prawem  
kontrastów, bierzemy i my w tej sprawie  
„ton męski”, bo to jest naszym obowiąz-  
kiem.

Niech nas szykanują, że „mącim wodę  
piękną ideą”, ale my swoje, bo

„Szukaj prawdy,

Kochaj prawdę...”

milsze nam ponad wszystko.

Tym śmieiej w danej kwestji występu-  
jemy, że, jak czytelnicy może pamiętają,  
i w chwilach „ogólnego podniecenia” z po-  
dełba jedynie zerkaliśmy na wszystko tam-  
to. (Feljeton słowiański).

\* \* \*

Owóż okazuje się, że na Śląsku odbywa  
się nie walka o szkołę narodową, nie za-  
pasy toczą się między przeciwnikami, a na  
Śląsku odbywa się i to od lat wielu,  
najkompletniejsze polowanie na dusze dzie-  
ci polskiego ludu.

Myśliwi to Niemcy i... czesi, a ci w za-  
kresie tyraństwa szkolnego nie ustępują  
tamtym. Jedni i drudzy wprost krogulczo  
wyciągają tam szpony po diatwę polską.

A szkoła czeska zupełnie na równi z nie-  
miecką raz wydarłszy rodzicom polskim to,  
co jest im najdroższe—dziecię, dokłada  
wszelkich starań, aby „wychować go na  
wroga ludu własnego”.

Te przytoczone cudze słowa, są to sło-  
wa dziś głośnie na całym obszarze naszej  
ziemi, bo idą wprost z piersi śląskiego  
ludu.

I skarży się bardzo ten lud, że już dzisiaj,  
jak daleko ogarnąć wzrokiem po Ślą-  
sku, wszędzie szkoły niemieckie i czeskie  
mają wspólne hasło: „pochwycić, wynaro-  
dować polskie dziecko”.

A szanśce swoje Czesi zakładają na gru-  
zach naszych, choćby „Okopów Ś-tej  
Trójcy”.

Na gruzach gnębionej narodowości pol-  
skiej brat słowianin-czech buduje 2 swoje  
fortece: szkołę i fabrykę, zwłaszcza szkołę,  
i do tej rabuje dzieci polskie.

Żądacie dowodów, służę.

Doskonale jest znana supremacja—góra  
Czechów we wszystkich lokalnych, gmin-  
nych, samorządowych instytucjach Śląska.  
Są oni tam dosłownie panami pozycji.  
W ich ręku fundusze i władza szkolna.

Owóż w Cieszynie („Głos ludu śląskie-  
go”) gdzie ludność polska stanowi większość  
mieszkańców, nie utrzymuje ani gmina, ani

kraj ani jednej szkoły ludowej lub wydzia-  
łowej polskiej.

W Ostrawskim: w Polskiej Ostrawie,  
Małych Kończycach, Radwanicach, Gruszo-  
wie, Dzieńmorowicach („nomen-omen” na  
polskie dzieci) i całym szeregu rdzennie  
ongi, a poczęści i dzisiaj polskich gminach  
także niema szkół polskich. A gdy w tych  
wszystkich wielkich gminach na każde 913  
Czechów przypada jedna zupełnie skomple-  
towana zorganizowana wyższa szkoła cze-  
ska, to na 17,435 Polaków (spis 1900 r.)  
przypada tylko jedna niższa szkoła 4-od-  
działowa umieszczona w trupiarni w Mi-  
chałkowicach!! w trupiarni.

W tychże gminach (polskich) w r. b.  
istnieje 30 takich—i to doskonałych szkół  
czeskich i 3 seminarja nauczycielskie.

W Polskiej Ostrawie jest 12,000 Pola-  
ków, lecz czeski wydział gminy nie chce  
im dać ani jednej szkoły polskiej. W tym-  
że czasie czesi dla swej mniejszości po-  
siadają tych 13-ciel i to się dzieje w kon-  
stytucyjnym państwie!

To samo powtarza się w całym kraju,  
a tam gdzie Polacy są w mniejszości nie-  
ma mowy o cieniu cienia polskiej szkoły.  
Niemiec i Czech w biały dzień wprost  
przekuwają dusze polskie... Giń, albo wy-  
narodawiaj się! A mają możność ku temu.  
Wszak tam szkoła jest obowiązująca dla  
dziecka, więc muszą te polskie dzieci cho-  
dzić do obcej szkoły.

A obce szkoły, czyż to nie zatracenie  
czasu i zdolności? To męczarnia, to oglu-  
pienie, a nie rozwój i nauka dziecka, a  
wślad za tym i wynarodowienie.

Rozumieją to śląszczanie, gdy wołają:  
„Szkoła czeska jest dla nas tak samo nie-  
bezpieczną, złą, szkodliwą jak niemiecka”.  
Co więcej. Są tam tacy, którzy twierdzą  
stanowczo, że szkoła czeska jest daleko  
niebezpieczniejszą od niemieckiej. Język  
niemiecki bowiem obcy zupełnie polskiemu,  
nie wydiera mu polskości, jak język cze-  
ski, pokrewny polskiemu, a to dzięki szo-  
winistycznej, antypolskiej tresurze, dzięki  
antypolskiemu szcuciu, uprawianemu syste-  
matycznie w szkołach czeskich.

„Czechizacja porwała nam na Ostrawicy  
przedewszystkim już dziecko polskie”.

„Dziecko polskie—życie to stwierdza—  
które chodziło do czeskiej szkoły jest dla  
sprawy polskiej zgubione”.

Jeżeli więc na wyższy zakład naukowy  
w obcym języku jeszcze jako-tako—i to  
na obczyźnie, ale nie u siebie—może się  
godzić logika ludzka, to na niższą szkołę  
w obcym języku nie! i jeszcze raz nie!  
Rozsadek burzy się na tamto.

A dodajmy, że i tam jest „grono za-  
cnych rodziców” Polaków, którzy z polity-  
cznych względów posyłają dzieci, mimo  
szkół polskich do czeskich.



I słusznie pod adresem takich rodziców, „Głos ludu śląskiego“ woła: Hańba! hańba tym gorsza, bo przygotowujecie zdrajców i niewolników w ciałach własnych dzieci!

A owa zdobycz Śląska przez Czechów posuwa się wprost żywiołowo. Zdobywają czesi polski Śląsk, stosując grecką maksymę „gdzie nie można być lwem, trzeba zostać lisem“.

Zaczyna się więc gra od „stworzenia dla miejscowej ludności uczciwego nowego źródła dobrobytu“: zakłada się fabryka, urządza kopalnia. A na to, jak wiadomo, czesi majstry.

Wnet też taka fabryka obsadza się swoimi. Wszystkie lepsze miejsca, stanowiska... to dla swoich. Miejscowe siły zużywają się jedynie na, jak je Arystoteles jeszcze nazywał, „narzędzia ożywione duszą“. I dla dzieci tych narzędzi, jako łaskę, urządza się szkołę... czeską!

A w cyfrach to znów tak się przedstawia: W Zagłębiu węglowym Ostrowsko-Karwińskim (polski teren) znajduje się ledwie 3—6% urzędników, a choćby dozorców kopalnianych polskiej narodowości.

Robotnik polski wprost i zawsze tylko pod twardą stopą czeskich zwierzchników. Do szkół sztygarskich nie przyjmowano dzieci polskich górników, bo te „nie znają wykładowego języka“—czeskiego.

Tak jak kopalnia, jak szkoła, jak kościół, jak towarzyskość, tak dusza polskiego ludu była i jest tam przez tę mniejszość niemiecko-czeską dręczoną „przekuwana“.

Rezultat tego wszystkiego jest taki, że około 5,000 dzieci polskich, jak w tej chwili trzyma w swoich szponach szkoła czeska.

Całe gminy, rdzennie polskie topnieją w tym czeskim ogniu. A ogień ten podsyca się wszelkim paliwem. Polityczne i administracyjne „sztuczki“ są na porządku dziennym: kasowanie, przepełnianie okręgów, „arytmetyka wyborcza“ i t. d.

Zresztą notują się wprost ohydne rzeczy: W Ostrawie polskiej—rada gminna, w której pierwsze skrzypce trzymają czesi odmówiła 600 koron na początkową polską szkołę, gdy zamożna niemiecka otrzymała 1800 koron subwencji!

Jak tam było 900 lat temu z rządami Dąbrowki czeskiej na ziemi polskiej, gdy ta „niewiasta podeszła, zła i przewrotna, kochająca się w rozrywkach i strojach, właściwych wiekowi młodemu, „zrobiła się żoną Mieszka 1-go—„żoną polityczną“—nie pamiętam. Ale pamiętam „dobrze, bom się temu, choć z boku, trochę przypatrywał, że gdy czeska pani została księżną Sanguszkową w Sławucie, to w bardzo prędkim czasie wszystkie lepsze miejsca w „księstwie“—a Sławuta to tak dobrze jak 1½ powiatu i kilkanaście wielkich zakładów przemysłowych—wszystko to zostało poobsadzone przez swoich—Czechów.

I okazało się, że nawet w sąsiedniej Szepetówce (też kolos) Jaśnie hrabiów Potockich wielkorządca „Germaniae natus“ Toeplitz z 5-ma wówczas obracającymi się w tych sferach braćmi, nie potrafił zrobić tam tego, co tamta jedna Dąbrowka przeprowadziła u siebie—w Szepetówce.

Ale wracajmy na nasze dzisiejsze śmiecie: sumujmy, dzielmy.

Owóż wobec wspałości od frontu—uczuć Pragi, do Was, panowie czechy, pol-

ski toast „kochajmy się“, chcąc wierzyć szczerości tegoż, przeciągamy dłonie i wyrzucamy z piersi „Wybornie! Na zdar!“

Ale w obec brudu od tyłu—tyranizacji Śląska,—za to, co tam robicie z duszą dziecka polskiego, na rodzinnej jego ziemi, że to co opisane jest prawdą, na głowy wasze hakatystowsko-czeskie, wasze,

„Hrom i Pekło!“

Eug. Sokołowski.

P. S. Czytam, że na waszych rękach noszony p. R. Dmowski, w ostatniej swej pracy „Niemcy, Rosja i kwestja polska“ zsyła się na cytate z Przegl. Wszechpolskiego: „W stosunkach między narodami niema słuszności i krzywdy, jest tylko siła i słabość“.

Cóż? piękna cytata! Ale jeśli to ona ma przyświecać tej innej „wszechsłowiańskiej“ robocie „od tyłu“, to wal z góry:

„Niech ją piorun trzaśnie!“

## Zjazd Spółek Spożywczych.

Pierwszy Zjazd delegatów Spółek Spożywczych z całego kraju odbędzie się w Warszawie d. 27—31 października r. b. w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście № 66). Rozwolenie naczelnej władzy krajowej już otrzymano, a zaprojektowany program zjazdu nie napotkał żadnych przeszkód ze strony władz.

Organizatorowie, tj. Towarzystwo kooperatystów i wydelegowane przez nie Biuro Zjazdu podzieliły czynność na dwie części. Pierwszą będą stanowiły obrady nad szeregiem kwestji, drugą specjalne kursy dla pracujących w dziale kooperacji spożywczej.

Z szeregu przedmiotów obrad zjazdu, którego szczegółowy program będzie ogłoszony, wymieniamy dziś następujące: 1) Wzajemne stosunki spółek spożywczych, perjodyczne zjazdy, ujednolinitowanie rachunkowości i sprawozdań, wzajemne rewizje, biuro informacyjne dla Spółek. 2) Projekt statutu Związku spółek spożywczych, 3) prowadzenie sklepów spółkowych, cennik towarów, wspólne zakupy i okęgowe składy hurtowe, 4) sprawa podatku przemysłowego, 5) normalna ustawa stowarzyszenia spożywczego i požądane zmiany, 6) sprzedaż na kredyt; fundusz pożyczkowy dla członków spółek, 7) środki obrotowe spółek i podział zysków, 8) rola i warunki pracy pracowników sklepowych.

Dla przedyskutowania tych spraw zjazd wybierze komisję, pozwalając każdemu członkowi uczestniczyć w obradach komisji. Rezolucje komisji zostaną przedstawione ogólnemu zebraniu do zatwierdzenia.

Dn. 28, 29 i 30 października urządzone będą dla członków zjazdu kursy następujących przedmiotów: 1) Wyjaśnienie ustawy stowarzyszenia spożywczego, 2) niezbędne warunki założenia i prawidłowego rozwoju spółki, 3) rachunkowość i zestawienie sprawozdania rocznego, 4) instrukcje dla członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5) umowa z odpowiedzialnym sklepem i manko towarowe, 6) kalkulacja cen sprzedażnych, 7) towaroznawstwo najważniejszych artykułów spożywczych, 8) wewnętrzne urządzenie sklepów i ubezpieczenie towarów, 9) otwieranie filji i własna produkcja, 10) wpływ wychowawczy stowarzyszenia na swoich członków i udział kobiet.

Członkami zjazdu mogą być delegaci spółek w liczbie nie więcej, niż dwóch od każdej. Nadto biuro zjazdu ma prawo zaprosić osoby postronne, których udział w zjeździe może być pożytecznym. Spółki uczestniczące w zjeździe wnoszą opłatę w ilości 6 rb. na pokrycie kosztów urządzenia zjazdu. Za to delegaci spółek korzystają bezpłatnie z kursów, osoby postronne pldcą po 3 rb.

W czasie zjazdu w sali będą wystawione próbki najważniejszych artykułów spożywczych i kolonialnych, okazy ich zafalszowań i wzory książek rachunkowych z przykładami.

Biuro zjazdu zajmie się dostarczeniem bezpłatnych i tanich noclegów, oraz całodziennego utrzymania za niską opłatą.

Szczegółowy program zostanie ogłoszony w początku października.

## Nagrody na wystawie hygienicznej.

### I. Dział chemiczny.

Dyplomy uznania: Zakłady gazowe lubelskie i p. F. Bańkowski.

Wielki medal złoty: dr. Adolf Goldcweig z Łodzi.

Wielkie medale srebrne:

Appenceller, Horecki i S-ka w Warszawie.

Medale srebrne: H. Lachs i S-ka (perfumerja „Iris“) w Warszawie, Juljusz Hegner w Warszawie.

Medale brązowe: Wiktor Askanas w Warszawie, inż. L. Snodolski w Warszawie.

Potwierdzono nagrody poprzednie: Tow. Akc. Fryderyk Puls w Warszawie. Wyrażono podziękowanie od komitetu wystawy i sędziów pabjanickiemu Tow. Akc. Przemysłu chemicznego.

### II. Dział ortopedyczny i narzędzi chirurgicznych.

Dyplom zasługi: (najwyższa nagroda) Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka w Warszawie.

Medale złote: J. Jodłowski w Warszawie, Józef Kugler w Warszawie, Stanisław Heinrich w Warszawie, Władysław Makowski w Warszawie.

Medale złote wielkie: Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka w Warszawie, Alfons Mann w Warszawie.

Medale srebrne: Bracia Pejczner, ks. Adam Padziński z Fajslawic.

List pochwalny: Marja Barszczewska w Warszawie.

Podziękowanie komitetu za przyjęcie udziału w wystawie po za konkursem wyrażono Stanisławowi Pytlarskiemu i S-ka, Sterilizatory.

Takież podziękowanie komitetu i sędziów za obesłanie wystawy po za konkursem wyrażono dr. Bączkiewiczowi z Warszawy.

### III. Grupa techniczna.

Dyplom zasługi: (nagroda najwyższa) M. Wolski i S-ka w Lublinie (maszyny rolnicze).

Wielki medal złoty: A. Ciszewski („Gudronit“).

Medal złoty: inż. Józef Zborowski w Zamościu (Klinkier).

Medale srebrne wielkie: dr. P. Kłobukowski w Warszawie, Wacław Matyszkiewicz w Warszawie, Leon Barwicki w Warszawie (cegła z piasku i cementu, maszyny do jej wyrobu), Jan Kempisty i Józef Kasprzycki w Lublinie.

Medale srebrne: Karwowski i Zakrzewski w Lublinie, Zabokrzecki i S-ka w Warszawie.

Medale brązowe: „Miłosna“ fabryka dachówek. Bronisław Łacki w Warszawie, fabryka Klinkieru na Lemszczyźnie pod Lublinem.

List pochwalny: S. Waberski i S-ka w Warszawie.

Podziękowanie od komitetu wyrażono firmom: Artur Koppel, Tow. Akc. „Parowóz“ w Warszawie, K. Szulc i S-ka w Warszawie, G. Gerlach w Warszawie.

### IV. Grupa balneologiczna:

Dyplom zasługi: „Rudka“ sanatorium dla chorych piersiowych.

Dyplom uznania: sanatorium dla chorych piersiowych pod zarządem d-ra K. Dłuskiego w Zakopanym, dr. Ludwik Dydyński sanatorium w Warszawie. „Borżom“ wody mineralne na Kaukazie, „Solec“ zakład zdrojowo-kąpielowy, „Nałęczów“ zakład kąpielowo-zdrowy, dr. Stanisław Kozłowski, dyrektor zakładu hydropatycznego w Ojcowie, „Grodzisk“ zakład wodoleczniczy, dr. Chodźko, dyrektor zakładu „Kochanówka“ pod Łodzią, komitet sanatorium „Rudlin“.

Medal srebrny wielki: dr. Geisler z Otwocka.

Medal srebrny: dr. Gold. „Teheropia“ w Pruszkowie.

Listy pochwalne: dr. Karol Kruzenstern, zakład zdrojowo-siarczany w Niemirowie, dr. Adam Chojko uzdrowisko w Kazimierzu, dr. I. Frenkie w Chyliczkach, Jadwiga Rudnicka, zakład kąpielowy w Poładze, „Regina“ woda stołowa.

Podziękowanie od komitetu: Sławinek pod Lublinem.

### V. Dział wychowawczy.

Dyplomy zasługi: (nagroda najwyższa) „Urania“ Tow. urządzeń szkolnych i pom. naukowych w Warszawie, dr. Wacław Lasocki w Nałęczowie.

Dyplomy znania: Edmund Nobel w Warszawie, Michał Arct księgarnia w Warszawie, Stefanja Tołwińska w Warszawie, Marja Papiewska w Lublinie, Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności, Henryk Jaworski, nauczyciel w Lublinie.

List pochwalny: Jadwiga Buniewiczówna w Lublinie. Zakład gimnastyczny.

Podziękowania Komitetu: Wydawnictwo „Rodzina i Szkoła“ we Lwowie, Franciszek Raczko



wski w Lublinie, Tadeusz Głębocki w Warszawie, Apolonja Serebacka w Lublinie. D. n.

## NARADA W KWESTJI MORALNOŚCI UCZNIÓW.

(Tłomaczenie z Lub. Gub. Wiedom.)

Dnia 29 sierpnia (st. st.) r. b. stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych odbyła się pod przewodnictwem wice-gub. p. Sieleckiego narada w celu wyszukania środków pozaszkolnego nadzoru nad zachowaniem się młodzieży średnich zakładów naukowych mających na celu usunięcie szkodliwych wpływów przeszkadzających prawidłowemu moralnemu rozwojowi wychowanców.

W naradzie wzięli udział: Naczelnik Chełmskiej Dyrekcji Naukowej rzecz. radca st. Ochromienko, zarządcz. lub. męskim gimnazjum radca st. Kozłowski, zarządzający lub. żeńskim gimn. r. st. Gilarski, przełożone tegoż gimnazjum p. Gurjewa, protoierej Kozłowski i lub. policmajster kapitan Ulich.

Narada uznała za pożądane: 1) poruczyć organom policji nie dopuszczać do uczęszczania wychowanców szkół średnich do restauracji, traktjeri, piwiarni i innych zakładów, gdzie wejście wychowanców szkół średnich jest wzbronione przepisami warszawskiego okręgu naukowego; 2) drukować w afiszach teatralnych: „Wejście dla młodzieży szkolnej wzbronione”, gdy wystawiana będzie rzecz, uznana za szkodliwą lub z jakiegoś powodu niewłaściwą przez miejscowe władze naukowe; przestrzeganie tego przepisu poruczyć organom policji; 3) przedsięwziąć środki, żeby w bloskopach nie były pokazywane obrazy niemoralne lub wogóle mogące szkodliwie wpływać na wyobraźnię młodzieży; 4) zobowiązać organy policji do okazywania pomocy przedstawicielom zarządu naukowego w wypadkach, kiedy ci, przy wypełnianiu swych obowiązków pozaszkolnego dozoru nad zachowaniem wychowanców szkół, będą zmuszeni zwracać się o pomoc do policji; 5) wywiesić w restauracjach, traktjerniach i cukierniach, w których odbywa się sprzedaż trunków albo gra w bilard, na widocznym miejscu przy wejściu napisy: „Wejście dla młodzieży szkolnej wzbronione”; dozorować za wypełnieniem tego żądania poruczyć policji; 6) przedsięwziąć środki, żeby w wystawach sklepowych nie wystawiano fotografii i pocztówek o charakterze pornograficznym; 7) ustanowić tajny dozór policyjny nad mieszkaniem młodzieży i jeżeliby było zauważone, że młodzież zbiera się w jakim mieszkaniu w większej liczbie i mniej lub więcej regularnie, donosić o tym do wiadomości władz naukowych. 8) W szczególności, co się tyczy Lublina, przedsięwziąć środki następujące:

a) przenieść w inne miejsce znajdujący się przy ogrodzeniu żeńskiego gimn. słup z afiszami, przy którym, pod pretekstem czytania, zbiera się młodzież męskiego i żeńskiego gimnazjów i b) zwrócić się do zarządu akcyzy z propozycją przeniesienia w inne miejsce sklepu monopolowego, znajdującego się na ul. Namiestnikowskiej w sąsiedztwie budynku gimnazjum żeńskiego.

**Przyp. Red.** Wysoce charakterystyczna ta narada jest zupełnie zgodną z podobnymi naradami odbytymi już w wielu miastach cesarstwa. Znamienną cechą tej pieczołowitości o moralność uczni jest doszczętne ignorowanie wpływu rodzicielskiego. Ani jednym bowiem słowem nie mówi się o nich w wyżej cytowanych debatach. Postawiona w ten sposób kwestja stawia wychowanie na wręcz odmiennym podstawie, tj. na podstawie czysto państwowej, z pominięciem tej komórki społecznej, jaką była dotychczas szczególnie w sprawach wychowawczych wszędzie rodzina.

## Ogień grecki.

„Anioł z niebios — mówię każdemu, kto mnie o to pyta — przyniósł ten cudowny dar pierwszemu chrześcijańskiemu cesarzowi Konstantynowi, nauczył go sporządzać ten płynny ogień, który wylewając się z rur, niesie nieprzyjacielowi zagładę...”

Tymi słowy mówi cesarz Konstantyn VII-y w zapiskach o swoim panowaniu w początkach ognia greckiego. Była to na owe czasy broń tak straszna, że wynalezienia jej nie chciano przypisać człowiekowi. Ale potem w zamieszkach dziejowych tajemnica zaginęła; przez lat pół tysiąca daremnie usiłowano ją odnaleźć. Udało się to dopiero niedawno inżynierowi berlińskiemu, R. Fiedlerowi.

Jakie są składniki wynalazku Fiedlera, wie dotychczas tylko niewielu ludzi, albowiem rząd niemiecki, który eksploatację wynalazku i zastosowanie go do celów wojennych wzięł w swoje ręce, ukrywa zazdrośnie tajemnicę. Ogień grecki Fiedlera ma zupełnie przeciwne właściwości, aniżeli każdy inny ogień: zapala się, gdy materiał palny zetknie się z wodą i płonie coraz gwałtowniej, gdy usiłuje się go ugasić strumieniem wody. Każdy strumień nieci nowe słupy płomienne.

Podczas prób, dokonywanych z wynalazkiem, Fiedler nalewa trochę niepozornie wyglądającej cieczy na emaljowaną miseczkę. I wystarczy trochę wody z dzbanka, aby ciecz w miseczce wybuchnęła płomieniami. Wydobywa się przytym gęsty, duszący dym, mający woń niedobrze oczyszczonej nafty. Cesarz Wilhelm zainteresował się bardzo wynalazkiem. Pięciokrotnie dotychczas demonstrowano go przed władzą Niemiec. Wyniki, które osiągnięto w Sanssouci, miały być wspaniałe. Z szeregu rur, umieszczonych pod powierzchnią wody, pędzono tajemniczą ciecz w górę. Skoro tylko strumienie płynu zetknęły się z wodą, tworzyły świetne snopy płomienne, cała powierzchnia wody na znacznej przestrzeni stała się w ogniu.

Na podstawie tych doświadczeń przypuszczają władze wojskowe, że wynalazek może być wybornym środkiem obronnym portów i twierdz nadbrzeżnych, uniemożliwi bowiem zupełnie zbliżenie się ku nim mniejszych statków nieopancerzonych. Może też służyć do podpalania mostów, palisad itp. Ogień jest tak gorący, że topi druty żelazne. Wynalazca przeznaczył 1,000 marek straży ogniowej, która potrafi ugasić ten ogień.

Starożytny ogień grecki był jednym z najdosłowniejszych wynalazków sztuki ogniowej, nie mniej ważnym dla wieku VII, jak wynalazek prochów dla wieku XIII i XIV. To, zaś że dotychczas mówiono o nim i pisano tak mało, przypisać trzeba temu, że recepta sporządzania go zginęła. Cesarze bizantyńscy, którzy posługiwali się tą bronią przed rokiem 678, strzegli bardzo zaskońnienia tajemnicy składu ognia greckiego. W kościele św. Zofji w Konstantynopolu była nawet umieszczona tablica spiżowa, głosząca wielkimi literami, że „ktoby tę ważną tajemnicę obcemu narodowi wyjawiał, będzie napiętnowany jako człowiek nikczemny, niegodny nazwiska chrześcijanina i spotka go, niegodziwego zdrajcę, najsurowsza, najokrutniejsza kara. Kiedy raz jeden z wielkich tego państwa zdradził tę tajemnicę, samo niebo go ukarało, bo oto, gdy wchodził do świątyni, płomień zstąpił z nieba, perwał go i uniósł w obliczu śmiertelnych, przejętych grozą”.

## Amerykańska nędza.

Świeżo wydana książka Roberta Huntera p. t. „Nędza nowego świata”, na zasadzie statystycznych danych wykazuje ponure obrazy ze świata zarobkowego Ameryki.

Najsmutniejszy jest rozdział książki o pracy dzieci, zatrudnionych w niezliczonych ilościach po fabrykach. Zgroza przejmujące, jak nieludzkim jest wyzyskiwanie tych niedostatecznych sił robotniczych, zmuszonych już od szóstego roku życia pracować na swoje utrzymanie.

Około 80,000 dzieci, przeważnie małych dzieciątek, pracuje obecnie w przedziałach bawełny Ameryki. Liczba ta powiększa się z roku na rok i nowe tysiące zarołek odciąga od pól i własnych zagrod, aby je osadzić w demoralizujących centrach przemysłowych.

Rosnąć liczba tych młodocianych sił roboczych, rosną i nowe fabryki, wyzyskujące je, a nikt nie zatroszczy się o losie przyszłym tych nieszczęśliwych prawdziwie istot. Specjalne kolonie robotnicze mieszczą te rzesze pracowników; domy ich, jak stajnie dla nierogacizny, budowane z mułu malarycznego, naokół zaś stosy odpadków, śmieci i t. p.

O trzy kwadranse na piątą rano stawia na nogi całą ludność kolonii fabryczna syrena. Porwawszy coś niecoś jedzenia, wyrusza ta armja ulicznymi ku fabryce. Idą senne, anemiczne dziewczęta, wybladli chłopcy, na pół ubrani, pochylone postacie mężczyzn i kobiet, podnoszących z trudem ociężałe nogi, aby stanąć do nieprzerwanej, dwunasto a nawet czternastogodzinnej pracy wśród niezdrowej atmosfery, pełnej wilgoci i drobnego pyłu bawełnianego. W takich warunkach pracują dzieci sześciolatek!

Dwunastogodzinny dzień roboczy panuje dotąd ogólnie w południowych państwach Ameryki i rozciąga swe panowanie nad przeszło stotysięczną

armją robotniczą, wynagradzaną też nad wyraz strasznie nędznie.

## Echa polityczne.

### Szach i konstytucja.

Ubiegło już dwa tygodnie od chwili wręczenia szachowi noty rosyjsko-angielskiej, żądającej wypełnienia obietnicy i zwołania nowego parlamentu. Szach po dwutygodniowych naradach nie zdradza wielkiej ochoty do ustępstw; przeciwnie: wysłał już podobno — jak donosi korespondent „Times'a” — odpowiedź na notę, w której oświadcza, że do czasu zupełnego uspokojenia kraju, a przedewszystkiem do czasu poddania się Tebryzu, nie może zadość uczynić swojej obietnicy i żądaniom Anglii i Rosji. Tymczasem położenie w Tebryzie, stolicy prowincji Azerbejdżan wcale nie tłomaczy tej pewności siebie szacha. Dowódca wojsk rojalistycznych Ain-el Dauleh poniósł zupełną klęskę i stracił wszelką nadzieję opanowania miasta; pozostała tylko droga pertraktacji z rewolucjonistami. To też w zeszłą sobotę Ain el Dauleh wręczył edżumenowi w Tebryzie depezę, pochodzącą podobno od szacha, w której szach powtarza uroczyste zapewnienie, iż trwa przy zamiarze zostania władcą konstytucyjnym i nada Persji zupełną konstytucję, przedtem jednak miasto musi się poddać i wydać szachowi czterech przywódców ruchu rewolucyjnego; mianowicie Sata Chana, Baghir Chana, Hadżę Machmeda i Szeik Selima. Endżumen znalazł się bardzo dowcipnie i odpowiedział szachowi, że Tebryz czeka tylko, aż szach ogłosi prawdziwą na wzór europejski konstytucję, wtedy złoży zaraz broń i nietylko wyda przywódców, ale nawet 40 innych zatrzyma w konsulacie angielskim do czasu sądu nad nimi przez sędziów wyznaczonych przez nowy parlament. Oczywiście, że taka odpowiedź nie posuwa kwestji ani na krok dalej. Tymczasem czas biegnie i za parę tygodni nadejdzie pora roku, która uniemożliwi obozowanie wojsk pod gołym niebem. Ain-el-Dauleh będzie musiał wycofać się z resztkami swego oddziału. A wtedy jest bardzo możliwe, że cała prowincja Azerbejdżan ogłosi się państwem niezależnym lub przyłączy się do Turcji. Ta ostatnia hipoteza ma, zdaniem pism angielskich, dużo szans; gdyż duża część ludności prowincji jest pochodzenia tureckiego.

### Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Nowe bruki.** Magistrat przystąpił w tych dniach do ułożenia nowych bruków klinkierowych na ulicy Kapucyńskiej. Dla zadosyć uczynienia potrzebom ożywionego w tym punkcie ruchu przechodniów, chodniki betonowe zostaną znacznie rozszerzone, aż po za linję drzew.

Teatralna i koncertowa publiczność żywo przykłada się do inowacji.

**Tow. przyjaciół młodzieży szkolnej.** Z powodu przypadającego na koniec tygodnia Zjazdu hygienistów w Lublinie, postanowiono odłożyć organizacyjne zebranie Towarzystwa z 26 września na 2 października. Stało się to tymbardziej koniecznym, że 26-go września wieczorem zadecydowano urządzić bankiet na cześć członków Zjazdu. Hyg.

Przypominamy, że organizacyjne zebranie Tow. przyjaciół młodzieży, kształcącej się w szkołach polskich, odbędzie się o g. 8 w. w sali aktowej szkoły Handlowej i będzie miało na celu wybór 7 członków zarządu, zastępców oraz komisji rewizyjnej.

**Zwiedzenie wystawy.** „Kurjer”, chcąc ułatwić przybywającym do Lublina swym prenumeratorom i przyjaciołom zwiedzenie zabytków naszego miasta, a także wystawy hygienicznej, projektuje urządzenie w **poniedziałek d. 28 b. m.** wycieczki po Lublinie, a we **wtorek 29** szczegółowe zwiedzenie wystawy.

Osoby, życzące sobie wziąć udział w projektowanym zwiedzaniu, zechcą zgłaszać się w dni wskazane między 10-ą a 10<sup>1/2</sup> rano do lokalu „Kurjera” Krak. Przedm. N. 60, skąd wyruszą pod przewodnictwem jednego z członów Redakcji.

**Towarzystwo Czytelnicy Społecznej** uzyskało pozwolenie na **dwa odczyty** **Leo Belmonta** na tematy:

1) „Proces ogółu polskiego z poezją” (odczyt wypowiedziany w roku 1907 w wielkiej Sali Filharmonii warszawskiej.

2) „Dla honoru”, dramat — utwór prelegenta.

**Okrutny starzec.** Wczoraj zdarzył się straszny wypadek w Woli Gałęzowskiej, gm. Bychawa; 74 letni starzec Ignacy Sobkowicz cięciem siekiry zabił teściową swego syna — Marjanę Rokicką. Sob-



kowicz ma już na sumieniu trzy swoje żony, które okrucieństwem swego charakteru przedwcześnie zaprowadził do grobu. Zabójcę osadzono w areszcie bychawskim.

**Z T-wa Cyklistów.** W niedzielę dnia 27 września r. b. w cyklo-dromie L. T. C. odbędą się wielkie jesienne wyścigi torowe przy udziale pierwszorzędných sił krajowych. Program obejmuje 10 biegów, z których jeden specjalnie damski. Przez czas wyścigów przygrywać będzie orkiestra. Początek biegów o godz. 2½ po południu. Po ukończeniu wyścigów Członkowie T-wa podejmować będą przyjezdnych gości wspólną wieczerzą w zimowym lokalu.

**Aresztowania.** Dnia 24 b. m. aresztowano za kradzieże włościan J. Machaja i B. Leszczyńskiego.

— Tegoż dnia został aresztowany i osadzony na Zamku skazany na wysiedlenie Wawrzyniec Rubaj.

**Uwolniono** z więzienia na Zamku Feliksa Krasulę, aresztowanego na zasadzie praw stanu wojennego.

## Z kraju.

**Zabójstwo na stacji.** Wczoraj o g. 6 m. 35 w. na st. Jędrzejów kolei nadwiślańskich, podoficer żandarmerji, Iwan Bartienjew, otrzymawszy wiadomość, że w jednym z wagonów pociągu towarowego jedzie wielu podejrzanych młodych ludzi, podszedł do tego wagonu i znalazł tam wiele osób bez biletów. Oznajmiwszy im, iż są aresztowani, Bartienjew zamknął wagon na zasuwę i udał się na stację po służbę stacyjną. Tymczasem jeden z konduktorów, którego nazwisko nie zostało dotychczas wyjaśnione, odsunął drzwi wagonu i wypuścił aresztowanych. Żandarm ujrawszy uciekających krzychał, by się zatrzymali, a gdy go nie usłuchano, wystrzelił z rewolweru i zabił na miejscu jednego z nieznajomych, który, jak stwierdzono, nazywa się Józef Jasiński lat 46. Sześciu uciekających ujęto, pozostali uciekli.

**Związek fabrykantów.** „Kurjer Łódzki” donosi, że Związek fabrykantów wyrobów bawełnianych, do którego, jak wiadomo, należy sześć tamtejszych większych fabryk, z d. 1-ym stycznia 1909 go r. przestaje istnieć.

**Policja a publiczność.** Z Łodzi donoszą, iż policmajster tamtejszy wydał rozporządzenie, ażeby wszyscy jego podwładni obchodzili się grzecznie z publicznością. Przy zwracaniu się do publiczności wzbroniono używać „ty” i nakazano we wszystkich wypadkach używać „pan” lub „pani”.

**Dziesięć wyroków śmierci.** Warszawski sąd wojenny skazał za napady bandyckie w okolicach Sosnowca i Będzina na śmierć przez powieszenie następujących bandytów: Aleksandra Ślimaka, Stanisława Morawskiego, Jana Skalskiego, Franciszka Sztajera, Stanisława Dudzińskiego, Jana Skibę, Lucjana Dońca, Stanisława Rychtera i Piotra Grzyba.

## Z za kordonu.

**Kraków w liczbach.** Ze sprawozdania krakowskiego biura statystycznego za lipiec r. b. wyjmujemy następujące liczby o ruchu ludności Krakowa: Mieszkańców liczył Kraków 106 tys. w tym mężczyzn 52 tys. (załoga wojskowa liczy 6 tys.) kobiet 53,781. Według wyznania miasto liczyło w tym miesiącu chrześcijan 76 tys., żydów 30 tys. Ogółem małżeństw było 77, urodzin 230, zgonów ogółem 223, bez obcych tylko 124.

## Telegramy.

### Z Dumy.

**Petersburg,** 24-go września. Do Dumy wniesiono nowe etaty:

Wydatki rady państwa obliczono na 2,221,287 rubli. Etat kancelacji państwowej i drukarni państwowej obliczono na 2,186,036 rb. Etat kancelarii głównego zarządzającego sprawami rolnictwa obliczono na 3,497,788 rubli.

### Cholera.

**Petersburg,** 24-go września. W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholere 393, zmarło 155

osób, w gubernji od 19 do 20 zachorowało 81, zm. 11. W Kronsztadzie zachorowało 2 osoby.

### Zabójstwo oficera.

**Helsingfors,** 24 września. Dnia 23-go b. m. rano w pobliżu Tawasthuza podczas obustronnych manewrów bataljonu 4-go finlandzkiego pułku strzelców, komendant bataljonu, Neczaj, zabity został kulą.

### Samobójstwo redaktora.

**Moskwa,** 24-go września. Dzisiaj usiłował odebrać sobie życie redaktor pisma „Zołotoje runo”, Riabuszynski. Kula utknęła w płucah.

### Cholera.

**Petersburg,** 24 września. Dziś do godz. 10-ej zrana w pawłowskiej szkole wojskowej zachorowało na cholere 38 junkrów, z których dwaj zmarli. Szkołę zamknięto. Junkrów przeprowadzono do Krasnego Siola.

### Katastrofa na krążowniku.

**Paryż,** 24 września. Katastrofa na krążowniku „Latouche Tréville” w porcie Tulonu nastąpiła skutkiem nieostrożności. Pozostawiony w rurce dzieła dwunastocalowego gałgan płonący spadł do skrzyni z amunicją, stojącej za działem i wywołał wybuch. Skutki jego są straszne. Jedenastu marynarzy z obsługi działu legło bez życia, rozszarpanych na strzępy. 2 zginęło bez śladu, dwu zaś odniosło rany, mniej lub więcej ciężkie.

### Wykrycie spisku.

**Bruksella,** 24 września. Donoszą tu z Lizbony, że odkryto tam istotnie spisek przeciwko rodzinie królewskiej. Patryjoci, należący do różnych stronnictw politycznych, jednoczą się, aby ocalić tron zagrożony.

### Morderstwo.

**Tyflis,** 24 września. Z powodu nieporozumień rolnych w pow. gorijskim, włościanie zamordowali obywatela ziemskiego Cintjowa.

### Zatarg turecko-bułgarski.

**Wiedeń,** 24 września. Nota uspokajająca rządu tureckiego w sprawie zajścia z bułgarskim agentem dyplomatycznym w Konstantynopolu, Gessowym, uważana jest przez bułgarów za niewystarczającą. Wobec tego sytuacja jest bardzo poważna.

## Z ostatniej chwili.

### Z Wystawy Hygienicznej.

Na wczorajszym posiedzeniu sędziów przyznano następujące nagrody:

#### Dyplomy uznania:

Księgarnia lwowska Połonieckiego; Radomski przytułek dla umysłowych chorych; Warszawskie T-wo Wioślarskie; Dr. Sterling z Łodzi (potwierdzenie); dr. Ołtuszewski z Warszawy; dr. Tarnawski z Kosowa (Galicja); J. Kleniewski (koszykarnia) medal złoty i dyplom uznania za działalność.

#### Medale złote:

Dr. Kłobukowski z Warszawy; W. Matyszkiewicz z Warszawy.

#### Medale srebrne:

F. Chełchowski z Lublina; Łódzki Oddział T-wa Opieki nad zwierzętami; fabryka klinkieru Lemszczyzna; R. Stodolski medal srebrny i potwierdzenie nagród, przyznanych firmom „Aurora” i Welzbach; wielki medal srebrny; St. Święcki z Warszawy; firma Kraft, Robowski i Wagner z Łodzi; Zabokrzecki i S-ka wielki medal srebrny; Lachs—„Iris” wielki medal srebrny; „Miłosna”—fabryka dachówek.

#### Medale brązowe:

A. Bańkowska (gub. kowieńska) medal bronz. duży; Tarczyński z Lublina.

#### Listy pochwalne:

Dr. M. Bichlerowa z Warszawy; M. Porazińska z Warszawy list pochwalny z podziękowaniem komitetu i sędziów za pracę uczenia; szpital w Uściługu; dr. Tchórznicki z Warszawy; koszykarnia Nałęczowska; Nissenbaum z Lublina; Roman Max z Warszawy; W. Boczkowski z Lublina; Czesław Rakowski (Lublin)—list pochw. i podziękowanie komitetu i sędziów za popularyzację urządzeń i zastosowań elektrotechnicznych; Czermiński z Warszawy, Artur Bursche.

#### Podziękowanie komitetu:

M. Grajniec; Wiczorkiewicz z Lublina; Majew-

ski lek. wet. z Piotrkowa; biuro „Architekt” (Lu-  
blin); A. Kudelski z Warszawy; Mamlok z Sosnowca

#### Fotowierdzenie poprzednich odznaczeń:

J. Albinowska z Wiednia; List z Moskwy; Krasucki z Lublina; Dubinin z Moskwy (reprezentanci Fürstenberg i S-ka); M. Redel z Sosnowca; inż. Jeziorański (księga przemysłu fabrycznego w Kr. Polskim)—potwierdzenie nagrody z Wystawy Brukselskiej.

Wczoraj zwiedziło wystawę 855 osób.

### FORTEPIANY I PIANINA

od 300 rb. — do 750 rb.

krajowych i zagranicznych fabryk.

— Wyłączny reprezentant pierwszorzędnej firmy —

**Kerntopf i Syn:**

**A. Szlendak.**

Gwarancja zapewniona. Proszę się przekonać. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. Zamiana starych na nowe. Używane fortepiany w różnych canach. Strojenie na miejscu

Jezuicka № 45 vis à vis Teatru Makowskiego.  
590—5—3

### Wielki wybór: 580—23—5

Zegarków **OMEGA** oraz Pierścionków, Kolczyków, Broszek złotych 56 pr., Obrączki złote od 6 r. para, Papierośnice srebrne. Kupuję złoto, srebro, brylanty i kwity lombardowe. Przyjmuję do złocenia i srebrzenia, jak również reperację zegarmistrzowską i jubilerską i gramofony.

**J. Cygielman**

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

Gwarancja za dobroć złota.

W osadzie KAZANÓW, gub. Radomskiej  
**potrzebny jest LEKARZ.**  
Wiadomość w miejscowej aptece, poczta Zwoleń.  
600—3—3

Nagrodzony **WIELKIM MEDALEM ZŁOTYM** na  
Wystawie Hygieniczno-Przemysłowej  
w Lublinie 1908 r.

**Aleksander Januszek z Piotrkowa**

za artystyczne wyroby instrumentów smycz-  
kowych o wysokim tonie.

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 1-go Maja 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

### KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200, Herszenhorna II piętro. Otwarta od 9 rano do 9 wieczorem. Składka roczna członków rb. 2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcznie 15 kop.

Kancelaria „Światta” (lokal „Kurjera”) otwarta codziennie do 7 wiecz.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 rano do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: **Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.**—Dom handlowy **L. i E. Metzl & Co** Krakowskie-Przedmieście № 53. — **Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.**